

Smółka, Leonard

Monografia?

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2-4, 443-450

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Leonard Smółka

MONOGRAFIA?

Książka została wydana przez gdański Oddział Zakładu Narodowego im. Ossolińskich na zlecenie dyrekcji Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Kwidzynie. Patronuje jej Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Natomiast Wanda Bobrowska-Nowak i Klemens Trzebiatowski opiniowali publikację do druku. Wszystko to sugeruje, że książka jest wynikiem odpowiedzialnej decyzji, przekonania nie tylko o społecznej potrzebie ukazania dziejów gimnazjum kwidzyńskiego, ale i o poprawności z punktu widzenia wymogów, jakie stawia się przed wydawnictwem naukowym. Tymczasem lektura książki prowadzi do wniosku zupełnie innego: opracowanie B. Pleśniarskiego i T. Wróblewskiej nie powinno w tej wersji ujrzeć światła dziennego nie tylko w wydawnictwie naukowym, ale jakimkolwiek. Nie sądzę też, by środowisko kwidzyńskie po uważnej lekturze książki przyjęło ją z entuzjazmem, choć zewnętrznie robi ona wrażenie naukowej (wydawnictwo, patron, przypisy, wykaz źródeł itp.) i dobrze wydanej (papier III klasy, pamiętkowe ilustracje, nakład — 1600 egz.). Poza wstępem i zakończeniem (ss. 5—11, 201—206), streszczeniem w języku angielskim i niemieckim, bibliografią i indeksem nazwisk, spisem ilustracji i treści (ss. 265—280), książka składa się z pięciu rozdziałów oraz dwóch aneksów. Dwa rozdziały poświęcono okresowi przed 1939 rokiem: *Sytuacja polskiej mniejszości narodowej w Niemczech międzywojennych* (ss. 12—35), *Organizacja, rozwój i zagłada Gimnazjum* (ss. 36—68), a trzy dziejom szkoły po 1945 roku: *Odbudowa, rozwój i specyfika pracy dydaktycznej Liceum Ogólnokształcącego w latach 1945—1977* (ss. 69—105), *Działalność wychowawcza* (ss. 106—155), *Szkolne i nieszkolne grupy wychowawców* (ss. 156—200). Natomiast aneksy dotyczą okresu przedwojennego (ss. 207—236) i powojennego (ss. 237—264). Zawierają one m.in. wykazy nauczycieli, uczniów i absolwentów. W pierwszym opublikowano 29 dokumentów archiwalnych, a w drugim — wspomniane wyżej wykazy. Z okresu Polski Ludowej nie opublikowano w aneksie żadnego dokumentu. Wszystko to nie podważa jeszcze wrażenia, iż książka ma charakter naukowy. Natomiast już lektura wstępu osłabia znacznie to ogólne wrażenie i każe powątpiewać w umiejętności metodyczne spółki autorskiej i rzetelność opracowania. Powątpiewanie to przekształca się następnie, po dokładnym przeczytaniu książki, w negatywną ocenę końcową. O co zatem chodzi?

Konstrukcja pracy jest zła. Uwidoczniło się, to wyraźnie już w spisie treści, a szczególnie w rozdziałach trzecim, czwartym i piątym, które poświęcono okresowi Polski Ludowej. W przeciwieństwie do dwóch pierwszych rozdziałów, treść pozostałych została rozpisana na dwadzieścia siedem pod-

* B. Pleśniarski, T. Wróblewska, *Gimnazjum Polskie i Liceum Ogólnokształcące w Kwidzynie (1937—1939, 1945—1977)*, Gdańsk 1980, ss. 280, tabl.

rozdziałów. Właśnie podrozdziały ujawniają o wiele mocniej niż rozdziały nieporadność autorów, jeśli chodzi o selekcję materiału i jego uporządkowanie. Brak jakichkolwiek zasad w tym względzie staje się oczywisty po lekturze całej książki. Panuje w niej niesamowity bałagan jeśli chodzi o dobór materiału, co rzutuje na wyciągane wnioski. Konstrukcja pracy nie odzwierciedla w ogóle ewolucji polityki szkolnej państwa i jej przebiegu w Kwidzynie.

Za przypadkowy uznać trzeba dobór literatury i źródeł. W charakterystyce prac poświęconych Polakom w Niemczech w okresie międzywojennym (s. 7) pominięto najpełniejszą dotąd syntezę tego problemu w postaci opracowania W. Wrzesińskiego¹. Dobór tych opracowań nie został podporządkowany tytułowi książki i dwóm pierwszym rozdziałom. Natomiast opis nie odpowiada podstawowym wymogom logiki. Przykładem opracowania wielostronnej działalności polskich organizacji w całych Niemczech ma być, według autorów, praca W. Wrzesińskiego o naczelnej organizacji ruchu polskiego na Warmii, Mazurach i Powiślu. Akcje oświatowe ruchu polskiego przeciwstawiono działalności narodowej, zapominając, że były one formą tej działalności. W charakterystyce literatury autorzy całkowicie pominięli pozycje poświęcone szkolnictwu polskiemu w Niemczech w okresie międzywojennym, w tym pierwszemu gimnazjum polskiemu w Bytomiu. Brak również niektórych publikacji pierwszego dyrektora gimnazjum kwidzyńskiego, Władysława Gębika i innych opracowań związanych z gimnazjum². Fatalna jest charakterystyka spraw narodowościowych, których brak nota bene w tzw. *Bibliografii* i których nie wiadomo dlaczego nie wykorzystano praktycznie. Podobnie ma się rzecz z dwoma pismami niemieckimi (s. 7), w związku z czym rodzi się pytanie po co w ogóle o nich wspomniano. O gimnazjum kwidzyńskim pisali najprawdopodobniej nie tylko gazety polskie i niemieckie, jak sugerują autorzy na s. 6. Nie wykorzystali jednak niemieckich, a z wymienionych polskich tylko cztery znalazły się w wykazie wykorzystanej prasy, przy czym przypis 3 jest przypadkowy, a sama charakterystyka pism polskich zbyt cenna. Trudno w ogóle pojąć, jak można było pisać o bytomskim i kwidzyńskim gimnazjum w bytomskim „Katoliku”, skoro pismo to już w 1931 roku skasował Związek Polaków w Niemczech (ZPwN).

Spośród wymienionych we wstępie archiwaliów (ss. 9, 10) nie wszystkie znalazły się w tzw. *Bibliografii* i nie wszystkie wykorzystano praktycznie. Natomiast charakterystyka poszukiwań jest dziwaczna. Dodatkowe zamieszczenie wprowadza zapis w przypisie 11. Chodzi mi nie tylko o zapis z Archiwum Akt Nowych, ale i o pozostałe. Co mają wspólnego z gimnazjum przytoczone tam materiały prasowe, np. z „Nowin Codziennych”, „Wychodźcy”, „Frontu Zachodniego” i „Dziennika Berlińskiego”? W zupełne osłupienie wprowadza natomiast czytelnika odwołanie się do sprawozdania o ruchu polskim, datowanego w Bochum 31 sierpnia 1920 roku (Deutsches Zentralarchiv, Abt. II Merseburg). Kończy ów koszmarny przypis zniekształcenie pseudonimu Eugeniusza Zdrojewskiego: zamiast «W. Jahosza» powinno być «W. Junosza». W indeksie nazwisk wymyślono jeszcze inną wersję pseudonimu (W. Jahosz), łamiąc równocześnie przyjętą w nim zasadę alfabetycznego wy-

¹ W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922—1939*, Poznań 1970.

² Zob.: *Ruch polski w Niemczech w latach 1922—1939*, *Bibliografia*, oprac. H. Lipka, A. Mroczkowska, E. Wyglenda, Opole 1972.

kazu nazwisk. Wiele do życzenia pozostawia też opis materiałów ze zbiorów prywatnych W. Gębika i informacja o archiwaliach niemieckich: „niemiecką politykę wobec polskiej oświaty i szkoły przedstawiają materiały przechowywane w archiwach Poczdamu, Berlina i Koblencki” (s. 10). Nie chodzi mi tu o kwestionowanie prawdziwości tego twierdzenia ale o to, że autorzy — sugerując wykorzystanie tych materiałów (zob. następne zdanie w tekście) — faktycznie tego nie zrobili.

W tzw. *Bibliografii* (ss. 269—272) brak nie tylko wykorzystanych opracowań, ale i części materiałów źródłowych. Ponadto źródła do przedwojennej historii gimnazjum przechowywane w Archiwum Akt Nowych znajdują się nie tylko w zespole konsulatu polskiego w Kwidzynie. Brak też tu archiwaliów niemieckich. Sugestia autorów o przydatności do tematu wszystkich wykazanych roczników czasopism z całego okresu międzywojennego po prostu śmieszny. Co więcej, w tekście książki zaledwie kilka razy odwołano się do tych pism (zresztą nie wszystkich) i to w sytuacjach, które sugerują korzystanie z drugiej ręki. Zawartość wszystkich trzech części tzw. *Bibliografii* nie jest ponadto ułożona alfabetycznie, a wśród czasopism znalazł się „zeszyt propagandowy” z 1934 roku, który należało umieścić w „źródłach drukowanych”.

Niedostatki metodyczne i techniczne uwidoczniły się już na dwóch pierwszych stronach książki. Powołując się na przemówienia ks. B. Domańskiego i W. Gębika z okazji otwarcia gimnazjum w 1937 roku oraz E. Oszywy i J. Łukasika z okazji rocznic w latach 1945 i 1977, autorzy nie udokumentowali przemówień Gębika i Oszywy (zob. ss. 5, 6, przypisy 1, 2). Sprawy te jeszcze gorzej wyglądają w świetle lektury całej książki. Skoro znalazł się w niej rozdział wstępny (pierwszy) do rozdziału drugiego, to można było napisać go na podstawie istniejącej literatury znacznie lepiej i porządniej niż zrobili to autorzy. Szczególnie tu, udają oni oparcie pracy „na obszernym materiale źródłowym” (s. 6), wyważając tym samym drzwi otwarte przez kogoś innego. Co jak co, ale ogólna sytuacja ludności polskiej w Niemczech w okresie międzywojennym jest literaturze historycznej znana dobrze. Nie wiadomo dlaczego w rozdziale pierwszym znalazły się uwagi o staraniach w sprawie otwarcia gimnazjum kwidzyńskiego. Ze względu na tytuł książki nie pasują one po prostu do ogólnego rozdziału wstępnego. Uwagi o szkolnictwie polskim w Niemczech, głównie średnim, rozpoczyna oderwane od rzeczywistości międzywojennej stwierdzenie, iż „stały rozwój własnej szkoły średniej jest zagwarantowany niezawodnym, wypróbowanym poparciem półtoramilionowej rzeszy rodaków w Niemczech”. Jest to skutkiem chyba nie tylko nieznamościami podstawowej literatury przedmiotu, nawet na temat polskiego szkolnictwa średniego.

Starania o budowę gimnazjum przedstawiono na podstawie niepełnego materiału źródłowego: nie wykorzystano nawet tego, który sygnalizowano we wstępie i który wykazano w tzw. *Bibliografii* (np. czasopisma). Zawartość rozdziału pierwszego nie odpowiada jego tytułowi. Rozdział rozpoczyna wprawdzie zgodna z tytułem informacja o ogólnej liczbie Polaków w Niemczech zaczerpnięta z jednego z albumów(!) wydanych z okazji 50 lecia ZPwN, ale dalszy tekst dotyczy nie tyle całych Niemiec, ile Powiśla czy dzielnicy olsztyńskiej. Nie dowiadujemy się jednak nawet tego, ilu Polaków na tym terenie mieszkało. Niektóre wzmianki o Polakach w innych regionach państwa niemieckiego (np. o politycznej i zawodowej organizacji polskich so-

cjaldemokratów) autorzy wkomponowali w ustępy tekstu dotyczące Powiśla. Zrobili to w sposób świadczący o braku rozeznania w stanie faktycznym (s. 20). Podobnie ma się rzecz z charakterystyką struktury socjalnej ludności polskiej, np. zdanie „Polska arystokracja była narażona na nekające szykany niemieckie na równi z polskimi działaczami społecznymi” (s. 13) jest złe i merytorycznie, i językowo. Przykładów takich można wyliczać więcej. Autorzy nie dostrzegają w zasadzie różnicy między okresem republikańskim a hitlerowskim w Niemczech. Nie dostrzegają też, np. różnicy między pojęciem „zagranica” a wyrażeniem „za granicą” (np. ss. 28, 272). Powstają w związku z tym dziwolągi w pisowni, których nie usunęła również korekta. Lektura pierwszego rozdziału książki robi na czytelniku przygnębiające wrażenie, chociaż ma on jeszcze nadzieję, że następne (dla książki zasadnicze) będą może lepsze.

Tymczasem, jeżeli w rozdziale pierwszym autorzy zawyżyli mimo wszystko liczbę Polaków w Niemczech w okresie międzywojennym do co najmniej półtora miliona, drugi rozpoczęli — nie udokumentowaną zresztą — informacją zaniżającą liczbę Niemców w Polsce w tym czasie do pół miliona (s. 36). Autorzy nie są wiarygodni. Są natomiast pozbawieni jakichkolwiek skrupułów. W pierwszym przypisie do drugiego rozdziału (s. 36) powołują się np. na materiały archiwalne niemieckie zdeponowane we Wrocławiu. Nie wzmiankowali ich natomiast ani we wstępie, ani w tzw. *Bibliografii*. Czy to jest przypadek? Inna sprawa, o którą można mieć do spółki autorskiej pretensje, to brak panowania nad raczej skromnym materiałem źródłowym i wyciąganymi wnioskami, które często są sprzeczne. Tymczasem krytyczne nastawienie, i to nie tylko wobec opracowywanego materiału, ale i wobec własnych wniosków, jest warunkiem sine qua non pracy naukowej. Autorzy nastawieniem takim niestety nie wykazali się, np. na s. 13 pisali o silnym rozwarstwieniu klasowym Polaków Powiśla (biedota — arystokracja!) a na s. 43, że w Niemczech „brak było w ogóle polskiej inteligencji, a nawet stanu rzemieślniczego i kupieckiego”, przy czym obydwie twierdzenia są fałszywe. W innym miejscu książki twierdzą, że wydatki związane z gimnazjum kwidzyńskim finansowała głównie ludność polska w Niemczech, że „dotacje spoza kręgów polonijnych były nader skąpe” (s. 37), a w jeszcze innym, że ze względu na trudne położenie ekonomiczne ludności polskiej zrezygowano nawet „z większego udziału finansowego” (s. 44) tej ludności przy opłacie czesnego. Jeżeli na s. 9 autorzy pisali, iż „przede wszystkim celowe zacieranie śladów przez hitlerowską administrację” spowodowało zagnięcie wszystkich akt gimnazjum kwidzyńskiego przechowywanych w budynku szkolnym, to na s. 67, że „wobec narastającego zagrożenia spalono w nocy z 17 na 18 sierpnia [1939 r. — L. S.] w piecach centralnego ogrzewania poufną dokumentację szkolną.”

Autorzy nie zadali sobie trudu uzupełnienia imion przy nazwiskach, jeżeli brakowało ich w źródłach i to nawet wtedy, kiedy nie wymagało to jakichś specjalnych zabiegów (zob. s. 45). Jedno z tych nazwisk konsekwentnie podają błędnie (zamiast «Ledowolorz» powinno być «Ledwolorz»).

Na s. 66 autorzy piszą tak, jakby utożsamiali Pogranicze z Powiślem, na którym leży Kwidzyn. Istnieją powody, by mniemać, iż autorzy nie rozróżniają po prostu „pogranicza” pisanego z małej i dużej litery. Jak można było w Kwidzynie w 1936 roku zastąpić ocenę ze sprawowania zwyczajną charakterystyką uczniów, skoro gimnazjum powstało dopiero rok później

(s. 42). Sądzę, iż niedociągnięcia, które w innych wypadkach usprawiedliwia się błędami drukarskimi, tym razem obciążają autorów merytorycznie. Sposób formułowania myśli przez autorów jest bardzo skomplikowany. Czytając np. wypowiedź, że „rok szkolny, który rozpoczął się po feriach wielkanocnych, a kończył w ostatnim dniu nauki przed wakacjami wiosennymi” (s. 42), rodzi się absurdalna skądinąd wątpliwość, czy ów rok rozpoczął się w pierwszym dniu nauki. To, co można było napisać przy pomocy jednego wyrazu, autorzy formułują bardzo szeroko, np.: „świadectwo, wystawione na własnym, przez Gimnazjum sporządzonym, formularzu” (s. 42). Często wyjaśniają „naukowo” sprawy banalne, np.: uczeń „poszukując informacji w podręczniku, utrwał w swoim umyśle podstawowy dla danego przedmiotu system pojęć” (s. 52). Jeżeli stwierdzają, że „plan godzin w Kwidzynie przewidywał w pierwszych dniach nauki przedmioty obowiązkowe i nadobowiązkowe” (s. 54), rodzi się pytanie o zajęcia uczniów w dniach następnych.

Bardzo dużo miejsca w rozdziale drugim zajmują zbyteczne, rozwlekłe i ogólnikowe stwierdzenia dotyczące np. teorii kształtowania charakteru. Rozwodniono sprawę opłat za naukę. W zagmatwany sposób piszą autorzy o „strukturze ideologicznej młodzieży polskiej w Niemczech” (s. 37 nn). Ocena położenia mniejszości niemieckiej w Polsce i uwagi o programach nauczania są mimo wszystko jednostronne (s. 48), a problem nadzoru administracji niemieckiej nad gimnazjum jest tylko zasygnalizowany (s. 54). Przesadne jest stwierdzenie, że po wypowiedzeniu deklaracji o niestosowaniu przemocy „nie było dnia, w którym nie wybijano by szyb w budynkach szkolnych, nie wybuchały w ich obrębie petardy i bomby cuchnące” (s. 65). Bezwartościowe są nie udokumentowane ogólnikowe stwierdzenia o tym, że np. kółko sportowe i turystyczne „było tak atrakcyjne, że uczestnikom kółka udało się pokonać nawet bardzo wyrafinowane trudności, jakie władze niemieckie czyniły szkole i w tej dziedzinie pracy” (s. 57). Uderza truizm opisów, np. „Harcerska aktywność w szkole kwidzyńskiej miała dwie odmiany: aktywność działania manualnego, fizycznego, ruchowego i aktywność o charakterze psychicznym, refleksyjnym, koncepcyjnym” (s. 59). Fragment dotyczący „planowania tworzenia rozwoju Gimnazjum” (s. 37 nn) jest typowym przykładem gmatwania spraw, które można przedstawić bardziej zrozumiale i bez głośliwego odwoływania się do „słabo rozwiniętej metodologii tego planowania”. Autorom bardziej pomocna byłaby bowiem metodologia i metodyka pracy naukowej, jej znajomość. Lektura II rozdziału książki pozwala wątpić w możliwości spółki autorskiej, jeśli chodzi o przedstawienie dziejów gimnazjum w Kwidzynie w okresie Polski Ludowej.

Część książki poświęcona dziejom liceum w latach 1945—1977 jest jeszcze bardziej nieczytelna od wcześniejszej, głównie dzięki nieuporządkowaniu przez autorów zebranego materiału. Zastanawiać może fakt, iż dwuletnie dzieje gimnazjum przedwojennego poprzedzono wątpliwie zresztą jakości charakterystyką położenia ludności, a ponad trzydziestoletnia historia liceum powojennego charakterystyki takiej nie zawiera. Tymczasem zmiany, jakie przyniosła z sobą wojna i różnorakie wydarzenia wewnętrzne po ustabilizowaniu nowej władzy (lata 1948—1949, 1956—1957, 1968—1970) miały decydujący wpływ na kształt systemu oświatowego w Polsce i jego realizację w kwidzyńskim liceum. Z książki dowiadujemy się co najwyżej, że konstruktywnie (choć czasem z trudnościami) realizowano takie czy inne dyrek-

tywy ministerstwa, chociaż brak w niej jakiegś myśli przewodniej, która oddawałaby istotę sprawy. Autorzy nie potrafią jednak opracować i przedstawić nawet najprostszych spraw, takich jak kolejne remonty szkoły. Po informacji z 1948 roku o zakończeniu remontu piszą: „w 1962 roku dokończono remontu budynku” (s. 71), przy czym nie wiadomo kiedy remont się zaczął. Żeby było ciekawiej obydwie informacje o remontach rozdzielono trzywierszowym przerywnikiem, którego treść nie wiadomo do którego odnieść roku. Do poszczególnych podrozdziałów w drugiej części książki wykorzystano fragmentaryczny materiał, który opracowano w dodatku prymitywnie. Czytając np. o bazie materialnej szkoły, nie dowiadujemy się nawet skąd i jakie brała ona środki finansowe. Poszczególne opisy są bardzo często pozbawione logiki. Przykładowo, jeden z uczniów „radiofonizował szkołę i na wszystkich dłuższych przerwach lekcyjnych puszczał płyty. Te proste urządzenia służyły szkole do listopada 1957 roku, kiedy to znowu zaczął działać szkolny radiowęzeł, nadający nie tylko komunikaty i zarządzenia ale także — jeśli trzeba — muzykę z płyt” (s. 73). Dopelnieniem tej chaotycznej nie wiadomości jest informacja ze s. 103, że radiowęzeł uruchomiono 11 grudnia 1957 roku.

Czytelnika podrozdziału o *Założeniach ideologiczno-społecznych i strukturze organizacyjnej szkoły* jak grom z jasnego nieba uderzają już pierwsze zdania tekstu. Jeśli wierzyć autorom, to idee „nowej Polski, wolnej od ucisku i wyzysku, zapewniającej wszystkim obywatelom wolność, równość bez różnicy rasy, wyznania i narodowości upowszechniały się w Kwidzińskim powoli, ale stale” przy czym „przezwyjęczeni wymagali też poglądy żywione przez środowisko kwidzińskie, szczególnie nauczycielskie” (s. 73). Autorów zdaje się niepokoić zróżnicowanie poglądów grona pedagogicznego na różne sprawy szkolne po 1945 roku, natomiast czytelnika dziwi stanowisko spółki autorskiej i to tym bardziej, że pisząc o okresie przedwojennym wychwalono właśnie idee samodzielności myślenia, którym patronowało kwidzińskie gimnazjum. Nie wiadomo też, jak autorzy godzą przyzwane na początku idee ze swoim zaniepokojeniem na ss. 75, 76, gdzie piszą m.in. „jeszcze w marcu 1953 roku odbywały się rekolekcje szkolne, każdego dnia część młodzieży rozpoczynała naukę zbiorową modlitwą poranną i korzystała z lekcji religii. Ale nie całej młodzieży — kontynuują autorzy — ten stan rzeczy odpowiadał. Dochodziło do wielu zadrażeń, konfliktów oraz sytuacji dziś wydawałoby się, nieprawdopodobnych — L. S.J. Jednakże cierpliwie oddziaływanie bardziej ideowo zaangażowanych nauczycieli i działaczy organizacji młodzieżowych odniosło skutek. Stopniowo część młodzieży przestała się interesować praktykami religijnymi, zaczęto organizować dodatkowe rozgrywki sportowe, strzelanie i seanse filmowe”. Czy zaszły w tym względzie jakieś zmiany parę lat później, tego w książce nie znajdujemy, mimo że zmiany miały charakter ogólnopolski i wiązały się z przemianami po 1956 roku. Rezerwę nauczycieli wobec częstych zmian struktury organizacyjnej liceum po 1945 roku autorzy tłumaczą sloganami w rodzaju: „przekształcenie się naszej struktury ekonomicznej i konieczności wyjścia naprzeciw perspektywnym planom rozwoju gospodarki i kultury w duchu socjalistycznym wymagają ulepszeń w strukturze edukacyjnej” (s. 76). Jedną z kolejnych reform „w latach sześćdziesiątych” (ss. 76, 77) uzasadniają okresem dorastania młodzieży, wyłączając z tego okresu — nie wiadomo dlacze-

go — 15 i 16 rok życia. Natomiast ewentualne zastrzeżenia nauczycieli wobec reformy, spółka autorska potraktowała jako wyraz niezrozumienia aktualnego etapu „rozwoju społecznego i politycznego” kraju (s. 83). Żadnego komentarza nie wywołał fakt, że procentowy udział młodzieży robotniczej i chłopskiej w ogólnej liczbie uczniów gimnazjalnych w Kwidzynie był większy przed II wojną światową niż po niej (por. ss. 63, 83, 84). Narzucał się zaś on tym bardziej, że autorzy odnotowali istnienie w latach pięćdziesiątych (czy tylko?) społecznych komisji kwalifikacyjnych mających „zapewnić pierwszeństwo do kształcenia w szkole średniej — a w dalszym etapie i wyższej — młodzieży robotniczej i chłopskiej” (s. 84). Za godną odnotowania uznano mało istotną poprawę w proporcji liczby uczniów do nauczycieli (w 1960 roku na jednego nauczyciela przypadało 19,8 ucznia, a w dziesięć lat później — 19,7). Równocześnie autorzy dziwią się, że mimo to część nauczycieli „nie zawsze pilnie przykłada się do zajęć dydaktycznych” (s. 88), choć dotyczyć ma ta uwaga podobno przede wszystkim tylko lat pięćdziesiątych. Pomijając prawdziwość tego chęć w tym miejscu zwrócić uwagę na przyczyny, co autorzy zupełnie wykluczyli ze swoich rozważań, np. organizacja procesu dydaktycznego, prace społeczne, aktywność różnorodnych działań, programy nauczania, problemy płacowe i socjalno-bytowe itp. Formułowane wcześniej zarzuty nie przeszkodziły autorom na s. 89, w związku z kolejnym „odkryciem naukowym” (że „wszyscy nauczyciele Liceum Kwidzińskiego wywodzili się z klasy robotniczej i chłopskiej bądź z rodzin inteligentkich, zwłaszcza nauczycielskich”) stwierdzić: „Pochodzenie społeczne, umiowanie zawodu i sprawy odrodzonej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pomagały im tworzyć i utrzymywać zwarty kolektyw pedagogiczny”.

Im bliżej współczesności, tym bardziej uwidacznia się sloganowy charakter rzekomo naukowych tez autorów: „w miarę zdobywania doświadczenia i wiedzy nie tylko fachowej, wzmacnia się świadoma dyscyplina jako naturalny skutek głębokiego poczucia odpowiedzialności, patriotyzmu i solidarności z obozem krajów socjalistycznych. Świadomość tę pogłębia systematycznie prowadzone szkolenie ideologiczne” (s. 89).

Czy „praca w zespołach przedmiotowych”, „unikanie schematyzmu”, „powszechnie i niemal codzienne stosowanie dokładnej i głębokiej analizy wszelkich poczynań dydaktyczno-wychowawczych” oraz „uporczywe starania o planowe i systematyczne podnoszenie poziomu i wyników procesu dydaktycznego”. (ss. 91, 95) jest rzeczywiście „charakterystycznym rysem” czy „specyficznym rysem” jedynie liceum kwidzińskiego? Wybacz czytelniku, że pominię już dostrzeżone inne nieprawidłowości, np. sposób powoływania się na dokumenty (ss. 77—79), sprzeczność między danymi w tekście i w przypisie (s. 85, przyp. 17) oraz poszczególnymi stronami (ss. 71—104), jak również przykłady nagminnego wodolejstwa.

Lektura dwóch ostatnich rozdziałów książki: o działalności wychowawczej i szkolnych oraz nieszkolnych grupach wychowawców potwierdza tylko to, co do tej pory powiedziano o umiejętności autorów i sposobie pisania. Dostarcza nowych argumentów przeciwko książce jako całości. Ewentualna polemika z twierdzeniami autorów, ze względu na charakter tych rozdziałów, wykracza poza ramy i tak już długiej recenzji. Zwrócono w niej uwagę tylko na część spraw wywołujących zdecydowany sprzeciw czytelnika. Po-

ruszenie wszystkich wymagałoby napisania nowej książki, skromniejszej raczej objętościowo, ale pełniejszej i dokładniejszej pod względem treści. Omówiona tu książka może być argumentem dla tych, którzy częścią trudności wydawnictw w Polsce upatrują nie w braku papieru, lecz w złej gospodarce istniejącymi zasobami w tym względzie.